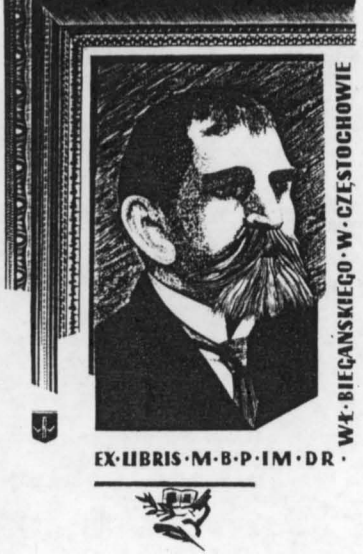

BIBLIOTEKA PUBLICZNA
im. W. Biegańskiego
w CZĘSTOCHOWIE

PRAWA REPRODUKCJI ZASTRZEŻONE

COPYRIGHT RESERVED

№ 295. Sobota, dnia 29 Grudnia 1906 roku. Rok I.

D[illegible]K CZĘSTOCHOWSKI

Polityczny, społeczny, ekonomiczny i literacki

Poś[illegible]BIA DĄBROWSKIEGO. Cena 3 kop.

dia m[illegible]dministracji: Częstochowa Aleja II № 58, telefonu № 50, „adres telegraficzny „Dziennik-Częstochowa". [illegible]tylko w dni powszednie od godz. 5-ej do 7-ej wieczorem. [illegible]wszednie do godz. 6-ej wieczorem, w niedziele i święta [illegible]

Rękopisy bez zastrzeżenia nie zwracają się.

miesięcznie — 50 || Prenumeratę i ogłoszenia w Częstochowie przyjmuje księg. p.f. J. Nowicki i S-ka.

CENA OGŁOSZENIA:
Za jeden wiersz lub jego miejsce na I-szej stronie 30 k., na IV-ej 10 k.
Reklamy i Nekrologja za wiersz 20 k,
Nadesłane za wiersz 50 kop.
Ogłoszenia drobne po 3 kop. za wyraz

Reprezentantem
„Dziennika Częstochowskiego" na SOSNOWIEC i ZAGŁĘBIE DĄBROWSKIE jest
Wacław Badurski
(SOSNOWIEC, hotel „Warszawski").

Instytut Leczniczo-gimnastyczny,
massażu i szkoła fechtunku
St. KIFFERA, II-ga Aleja 30
w Częstochowie.
W niedziele i święta **gimnastyka ogólna** po 20 kop. od osoby, do 10 wiecz. otwarta.
Gimnastyka dla dzieci codziennie. Dla dorosłych 4 razy w tygodniu. **3 rb.** miesięcznie.

Dentysta
Marjan PUCHALSKI
II-ga Aleja № 26 róg Teatralnej, w domu Dr. Wasserthala (nad Apteką W-go Długosza).

Fotografia Artystyczna
Angielska
OTWARTĄ ZOSTAŁA
w Częstochowie, Aleja II № domu 18, 12 szt. wizytow. 2 rb., 12 szt. gabinetow. 5 rb.

Komitet gospodarczy Częstochowskiego Gimnazjum
podaje do publicznej wiadomości, że w gmachu tegoż Gimnazjum, począwszy od dnia 18 (31) grudnia r. b., odbywać się będzie z wolnej ręki sprzedaż przez licytację ruchomości byłego internatu a mianowicie: mebli, sprzętów stołowych i kuchennych i t. p. przedmiotów. Licytacja odbywać się będzie codziennie od g. 10 rano za wyłączeniem dni niedzielnych i świątecznych. 1272—3-2
Częstochowa d. 14 (27) grudnia 1906 r.
Komitet gospodarczy Częstochowskiego Gimn.

Lekarz-Dentysta **M. Grejniec**
Leczenie, plombowanie, wyjmowanie zębów bez bólu, Zęby sztuczne bez podniebienia.
I Aleja № 8, dom p. Rygockiej.

Kalendarzyk.

D. 29 Grudnia,
Imiona chrześciańskie: dziś Tomasza Kan. jutro Eugeniusza.
Imiona słowiańskie: dziś Gosława bł., jutro Ludomiła.
Wschód słońca g. 8 m. 10. zachód g. 3 m. 44.
Daty historyczne: 1702. Wydanie pozwolenia na drukowanie gazet.

W sprawie robotniczej.

—o—

I.

W umieszczonym w № 291 „Dziennika Częstochowskiego" artykule p. J. Klemens stawia tak ostre zarzuty naszym robotnikom, że zaiac pominąć go milczeniem nie można i dlatego też w imię prawdy i trzeźwego a bezstronnego poglądu postaram się artykuł ten nieco sprostować.

Wzmiankowany autor, „dodając nieco prawdy" do artykułu p. Wł. Karczmarka (№ 275 „Dziennika") - twierdzi, że robotnik nasz nie chce korzystać z wieców, klubów i zebrań, bo takowe po większej części kończą się pięścią, nożem, browningem, pogróżkami i brutalnemi słowami.

Powyższe spokojnie przeczytać może tylko krótkowidz myślowy, napisać — niezdający sobie z tego sprawy.

Zarzuty, stawione przez p. J. Klemensa może i miały miejsce, ale i w tym razie, jako wypadki pojedyncze nie wiany i żadną miarą nie mogą być stosowane do ogółu robotników. W artykule p. Wł. Karczmarka była mowa o tem, że robotnik z klubów, wieców i zebrań korzystać *nie może*, p. J. Klemens mówi, że *nie chce*. To różnica! Ażeby „chcieć", trzeba „módz". Sens moralny: robotnik możeby i chciał, ale... *nie może*! Nie może uczęszczać do klubów, bo ich niema.

Ach! nie, przepraszam — są kluby. Znam jeden taki, w którym jest prezes, komitet i członkowie („wybrani"; wpisowe; miesięczna składka; pokój, a w nim stół z ładnem nakryciem dla członków pobierających duże pensje; bufet, a w nim stół z mniej ładnem nakryciem dla członków pobierających mniejsze pensje; pokój bilardowy (kije przeważnie nie do użycia); czytelnia (książki zamknięte); wanna; koryt... ach! przepraszam, korytarz się nie liczy. Tak, ale gdzież tu miejsce dla robotnika — pomijając już nawet brak odpowiednich dla niego pism w tym „inteligentnym" klubie...

Otóż, ażeby robotnik mógł korzystać z klubu, trzeba go zrobić dlań przystępnym; trzeba przestać się bawić w czcze tytuły, znieść wpisowe i składki, kosztami obciążyć tylko fabrykę i, uznając w robotniku człowieka — widzieć go tam chętnie i podać mu rękę przy wstępowaniu na szczeble oświaty. Ręczę, że w tych warunkach kluby byłyby przepełnione. Prezesów, komitety i t. p. winien zastąpić specjalnie na ten cel utrzymywany przez fabrykę urzędnik.

W takim klubie robotnik czułby się „swojo", nauczyłby się szanować siebie i innych (a „inni"—siebie i robotnika); miast bratniej przyjaźni, traktowałby jeden drugiego po ludzku, sprawiedliwie. Nauczono by się rozsądnie myśleć i słuchać własnego rozumu, a wówczas nie szedłby może robotnik za pierwszym, lepszym agitatorem w rodzaju przedstawionego czytelnikom przez p. J. Klemensa: „lobotnicy! zniścić fablikanta!", ale sam umiałby położyć granicę swoim wymaganiom, normując je nie „zieby zniścić fablikanta", lecz żeby módz żyć i mieć zapewnioną starość. Nauczyłby się także arytmetyki i doszedłby do wniosku, że przy 30 proc. podwyżki dla 400 robotników, biorących przeciętnie po rublu dziennie „fablikant byłby zniściony" przy 26-u dniach roboczych na 3,120 rubli miesięcznie, a nie na 120, wobec czego ta właśnie prosta znajomość arytmetyki kazała by mu może nieco nad swemi wymaganiami zastanowić się.

Jak nie mogę zrozumieć dlaczego p. J. Klemens przy tygodniowym zarobku od 27—35 rb. nic nie zaoszczędził, tak znowu nie rozumiem, jak robotnik niemiecki może, zarabiając 4 marki dziennie, odnieść do kasy 3 marki 70 fen?! Pan J. Klemens byłby zaoszczędził systemem niemieckim, ale ten system w dość smutnych dla siebie warunkach poznał dopiero po opuszczeniu Łodzi. Trudno jest nie przyznać p. J. Klemensowi małej racji, że rzeczywiście ci, co więcej zarabiają, o jutrze nie myślą, ale są i tacy, co własnym systemem trochę grosza uciułali.

Wogóle widzę, że Szan. autor jestto „nawrócony grzesznik" i w niektórych poglądach trudno mu nie przyznać racji—szkoda tylko, że artykuł, oparty na własnem życiu, uogólnia „według zwyczaju i charakteru naszego".

Człowiek zawsze jest tylko człowiekiem—więc błądzi, co gdy zrozumie—może się uderzyć w pierś własną, ale nigdy walić w piersi drugich i wołać: „nostra culpa"!

Przed zakończeniem niniejszego artykuliku dodam jeszcze, że co do owego „popychania" robotnika, to jest ono zależne czasami od protekcji, rzadziej od zdolności robotnika; co zaś do utrzymywania maszyn w porządku, to znowu zależy od rodzaju fabrykacji i warunków umowy.

Jotel.

II.

Głos p. J. Klemensa pod niektórymi względami słuszny, mianowicie co do mało rozwiniętej kulturalności wśród wielu naszych robotników, ale o to najmniej można winić tych robotników. Do niedawna robotnik traktowany był jak maszyna, odmawiano mu wszystkiego. Dziś wkroczył na szersze wody świadomości i już teraz daje się zauważyć zmiana na lepsze, a zawdzięcza to robotnik mianowicie tym, którzy nauczyli go myśleć, o czem w reakcyjnym swym sposobie zapatrywań zapomina p. Klemens.

Nie rozumiem też wyliczenia autora artykułu i przypuszczam, że pomylił się w swem sławnem wyrachowaniu podwyżki, gdyż jeśli uzyskał kto 30 proc. więcej, to zamiast rubla zarabia 1 rb. 30 kop., cyfra więc 120 rb. odnosić się może nie do miesięcznego wynagrodzenia, lecz do dziennego, gdy weźmiemy pod uwagę, że 400 robotników zarabia po rublu dziennie.

Mazur.

Prof. Pogodin o losach uniwersytetu warszawskiego.

Na łamach „Moskows. Jeżeniedieł." zabrał głos w sprawie uniwersytetu warszawskiego wybitny znawca stosunków polskich, prof. Pogodin.

Streściwszy w krótkich słowach historję wyższych zakładów naukowych w Królestwie, autor przechodzi do ogólnego kierunku polityki rosyjskiej w Polsce.

„Kiedy się czyta napisane z natchnienia Hurki „Zarysy Priwislinia" lub znany memorjał ks. Imeretyńskiego, mimo woli przypomina się wiersz Weliczki, w którym sułtan pyta wezyra: „Kogo najbardziej lubisz?" — a tem odpowiada: „Najbardziej lubię, o panie! wrogów twoich; dzięki im mam od ciebie pałac wspaniały; bez nich nie byłbym ci potrzebny wcale". Kto wszakże badał u źródła polityczną myśl polską po roku 1863, kto wie, jak daleko zachodzą w lojaliźmie Polacy galicyjscy („Przy tobie Najjaśniejszy Panie, stoimy i stać chcemy"), — ten ani wątpi, że Polacy spółcześni, jako przejęci „pracą organiczną" i skłaniający się raczej ku cokolwiek zscofanemu konserwatyzmowi, aniżeli ku polityce, awantur politycznych, — utworzyliby najspokojniejszy żywioł w całem państwie, byleby tylko zaspokojono niektóre ich żądania narodowe.

„Od czasu, kiedy zbadałem należycie ewolucję myśli polskiej, od kiedy poznałem działaczów politycznych polskich różnej barwy, słowem, od kiedy patrzę na społeczeństwo polskie własnemi oczyma, — nie mogę pojąć, dlaczego rząd, w tak ciężkiej dobie zapasów z burzliwymi żywiołami, nie oparł się na konserwatywnej większości narodu polskiego. War-

Wykonywa: pomniki, figury, portrety, ołtarze, roboty przy budowach kościołów, jako też i każde roboty w zakres rzeźbiarstwa wchodzące, od najzwyczajniejszych do najwykwintniejszych pod względem artystycznego wykończenia, ze wszystkich krajowych i zagranicznych prima materjałów kamienia i drzewa. Dekoracje domów od ręki modelowane i wszelkie roboty sztukatorskie. Zakład podejmuje się wykonywać roboty w miejscowościach najodleglejszych. Informacje, rysunki i kosztorysy na każde żądanie darmo. Ceny przystępne.

Zakład Artystyczny Rzeźbiarsko-Kamieniarski
Kruszyński i Proszowski w Częstochowie,
Aleja III dom własny. 263

Kufry, Torby, Nesesery polecca Zdzisław Zdanowicz W KRAKOWIE, ul. Sławkowska L. 3 I.

to było w tym celu poczynić kilka ustępstw co do języka i wyznania, nienadwyrężających bynajmniej jedności państwowej. Być może ruch wolnościowy na tem zyskał, gdyż nie rozdwoiły się szeregi niezadowolonych, ale tego rozważać nie będę. Chodziło mi o wypowiedzenie głębokiego przekonania, że zaspokojenie żądań narodowych spółczesnej Polski przyniosłoby przedewszystkiem pożytek samemu rządowi. Rozstrzygnięcie sprawy polskiej w ten sposób, jak w Austrji, stanowiłoby epokę w nieodzownej dla nas polityce słowiańskiej, a powtóre umocniłoby naszą granicę zachodnią, wogóle zaś doprowadziłoby nie do rozpadnięcia się Rosji, którem straszą różni „prawdziwi Rosjanie", lecz do tem większego jej zespolenia".

Tak ocenia szanowny autor konserwatyzm polski, a jak widzimy, jest to pogląd wręcz odmienny od tego, którym kierowali się dotychczas sternicy nawy państwowej rosyjskiej.

Od tej ogólnej charakterystyki przechodzi autor do sprawy uniwersyteckiej.

„Nie jest winą uniwersytetu warszawskiego, że jego podwoje były zamknięte dla uczonych polskich; nie uniwersytet wybierał dla siebie profesorów. Przysyłani do Warszawy uczeni rosyjscy pracowali w dalszym ciągu tak, jakby się znajdowali w Kazaniu, lub Moskwie. Tymczasem znawcy piśmiennictwa i języka polskiego wykładali po gimnazjach francuszczyznę; wybitni uczeni polscy, ludoznawcy i filozofowie, biegali po lekcjach prywatnych, zajmowali licho płatne posady pomocników bibliotekarzy, pracowali w Towarzystwach ubezpieczeń, pisywali artykuły dziennikarskie. Obok zaś istniał uniwersytet, niezwracający wcale uwagi na stan nauki polskiej, uniwersytet, z którego kurator okręgu i władze wyższe wyświecały starannie wszystko, co było polskie. Krach takiej polityki szkolnej stał się nieuniknionym. Od roku 1891 kiedy obchód 3 maja rozniecił uczucia narodowe, krach taki mógł lada dzień nastąpić; upłynęło jednak lat dziesięć z górą, nim stał się koniecznością. Zawrócić napowrót już niepodobna. Widziałem się w Krakowie z młodzieżą warszawską, która porzuciła tutejszy uniwersytet i gimnazja. Pojmuje ona, że ryzykuje dużo pod względem „karjery", pracując na dyplom zagraniczny, który nie będzie miał wagi w Polsce rosyjskiej. O powrocie jednak do kraju niema mowy, dopóki uniwersytet warszawski nie stanie się innym".

„Przeszło dwudziestu profesorów wysłużyło już obecnie emeryturę, przeszło dwadzieścia katedr jest nieobsadzonych. Zaproponować tedy wysłużonym profesorom, aby przeszli na emeryturę, wakujące zaś i opróżnione katedry powierzyć uczonym polskim, pod warunkiem wykładania po rosyjsku, dopóki ciało prawodawcze nie zdecyduje sprawy. Sądzę, że taki sposób wyjścia pojednałby obie strony i umożliwiłby wkrótce otwarcie uniwersytetu. Twierdzenie, że Polacy chcą wyprzeć całkiem język rosyjski z Królestwa, jest złośliwym wymysłem; walczyli przeciwko niemu, dopóki był orężem rusyfikacji, ale znajomość jego cenią i muszą cenić, bo otwiera im drogę na Wschód. Każdy zaś naród pragnie rozwijać nauki w ojczystym języku".

Parę dni temu notowaliśmy w tej samej sprawie głos „prawdziwego Rosjanina", pana Szarapowa, który poprostu uważał, że uniwersytet warszawski powinien być polskim z profesorami Polakami, językiem wykładowym polskim.

Odmienny projekt działacza tak szanownego i mającego takie zachowanie w kołach liberalnych rosyjskich, jak profesor Pogodin, świadczy wymownie o nastroju tych sfer.

Z dnia na dzień.

Święta na ogół w Król. Polskiem przeszły spokojnie, tylko w Łodzi padło kilka trupów na tle partyjnem, prawdopodobnie wskutek zemsty.

W Warszawie w dzień wigilijny sąd wojenny w cytadeli skazał Stanisława Kota na 10 lat katorgi i Jankla Sztajnmana na 8 lat więzienia, obu z Kielc, oskarżonych o rabunek. W drugi zaś dzień Bożego Narodzenia skazano 57-letniego Franciszka Majewskiego i 48-letniego Romana Plewińskiego na powieszenie, z oskarżenia o rozbicie monopolu w Bodzentynie.

W tymże czasie wyszedł okólnik z Petersburga, zapowiadający kary za pochwalanie zbrodni i, jednocześnie również stamtąd („Wiek") rozeszła się pogłoska, że ma być zniesione czasowe prawo o sądach polowych.

Wogóle w czasie świątecznym posypał się grad nowin treści sensacyjnej. Np. berliński „Börsen—Courrier" opowiada, że sfery giełdowe w Berlinie uważają rewolucję w Rosji za wygasłą, „Times" zaś angielski twierdzi, że Rosja na wypadek wojny stanowi taki sam poważny czynnik, jak dawniej.

Zabójstwo hr. Ignatjewa w Twerze, bomba w Charkowie, pożar na dworcu finlandzkim w Petersburgu, zabójstwo pułkownika Obruczewa pod Łukowem, zabójstwo gubernatora omskiego, masowe aresztowania tu i owdzie— wszystko to dzieje dni ostatnich.

Może więc „Börsen—Courrier" ma rację... Ale to nas mniej obchodzi. Do żywego nas dotyka „czwarty rozbiór Polski", o jakim pan Stołypin zamyśla pod wpływem najdostojniejszego Eulogjusza, biskupa chełmsko-lubelskiego. Wyniki narady w sprawie wyłączenia Chełmszczyzny z granic kongresowego Królestwa Polskiego jeszcze są nam niewiadome, ale pozwolimy sobie przytoczyć, co pisze w tej sprawie p. Nestor w „Rusi". Otóż powiada on, że: „Chełmszczyzny wschodniej niepodobna rozdzielić linją etnograficzną, ponieważ w sensie etnograficznym przedstawia ona materję kratkowaną. Jest to w rodzaju małej Macedonji, gdzie również niepodobna utworzyć terytorjów narodowościowych. Rozcinać Chełmszczyznę jest to ciąć żywe ciało i to bynajmniej nie dla potrzeb organizmu, lecz dla tego tylko, aby wyciąć z niej szajlokowski funt mięsa." Czy ten głos wpłynie na areopag traktujący kraj nasz, jak folwark, który można dzielić według widzimisię—nie wiemy. W r. 1863 lord Russel chciał mieć coś przeciwko temu, że nie są spełniane warunki, na podstawie których Rosja otrzymała Królestwo Polskie w r. 1815, ale dziś kogo to obchodzi w Europie? Nikt nawet nie miałby chęcenia, chyba Duma mogłaby coś o tem powiedzieć, gdyby ją przekonano, że krzywda nam się dzieje...

Niemniej też doniosłą jest zgoda Kurji rzymskiej, aby do kościołów katolickich w episkopatach imperjum rosyjskiego wprowadzić język rosyjski. Odtąd Stolica Apostolska nie broni: 1) aby odpowiedzi, dawane przy chrzcie św. lub ślubach przez rodziców chrzestnych rosjan i wstępujących w związki małżeńskie, dawane były w języku rosyjskim i 2) aby kazania, katechizm, modlitwy i pieśni nabożne wygłaszane były w języku większości ludności miejscowej lub tej grupy, do której przeważnie dana świątynia należy.—Oczywista Rzymowi chodzi o nowe gromady owieczek, których zyskaniu niezawodnie skutecznie przeszkadzać będzie najdostojniejszy Eulogjusz z towarzyszami a do nas, którym z powiększenia liczby współwyznawców w języku rosyjskim nic nie przyjdzie, zgoda Kurji rzymskiej wprowadza zamęt. Słowem mamy przyjaciół!

Kurja rzymska tym razem trafiła w najboleśniejsze miejsce nas, polaków, a skutków tej „przyjacielskiej" usługi trudno nawet dziś przewidzieć.

Bo np. kto mógł przewidywać jeszcze przed miesiącem, że w Wilnie rozwiązywane będą przez policję zgromadzenia ogólne, dlatego jedynie, iż obrady miały być prowadzone w języku polskim? A jednak z tego powodu nie przyszło do skutku i zebranie przedwyborcze do Dumy państwowej i zebranie Towarzystwa rolniczego.

Musimy więc wciąż mieć się na baczności i pilnować, abyśmy przez nieopatrzność nie uronili ani dźbła z tego, co nasze.

Cudzego nie pragniemy, tembardziej przeto pamiętajmy o swojem i przestańmy już liczyć na przyjaciół, ale liczmy tylko na samych siebie.

Śmierć skosiła nam ostatnio kilka jednostek, więcej lub mniej znanych. Umarł w Warszawie Stanisław Kramsztyk, wybitny popularyzator wiedzy przyrodniczej, umarła małżonka sędziwego Zygmunta Miłkowskiego (T. T. Jeża) w Zurychu, d-r Józef Talko, znany lekarz w Lublinie, Cyprjan Lachnicki, znany miłośnik sztuki w Warszawie, wreszcie Karol Henneberg, znany przemysłowiec mleczarski w Warszawie.

Przed wyborami.

Petersburg 27/XII.

Prasa postępowa w najostrzejszych słowach potępia wypracowane przez towarzysza ministra spraw wewnętrznych Kryżanowskiego nowe instrukcje wyborcze, które ogromne masy ludności zupełnie pozbawiły prawa głosowania. Agitacja partji demokratycznych, kadetów i innych, bardziej jeszcze do lewicy zbliżonych, doznać musi nadzwyczajnych trudności.

Organ kadetów „Rjecz" podnosi, że kartele wyborcze przez to zostały zupełnie udaremnione, a jedynem tolerowanem stronnictwem opozycyjnem stała się partja pokojowego odrodzenia. „Rjecz" podnosi następnie, że na podstawie uchwał senatu, wszystkim stronnictwom i poszczególnym osobom przysługuje prawo wydrukowania kart głosowania i rozdawania ich między wyborców. Charakterystycznem jest—pisze „Rjecz" w końcu — że z listy wyborców okręgu moskiewskiego wykreślono prezydenta pierwszej Dumy Muromcewa i sekretarza tej Dumy Kokoszkina.

Komitet stronnictwa kadetów urządził próbne głosowanie na kandydatów, którzy mają być postawieni jako kandydaci do Dumy. Najwięcej głosów otrzymali: Milukow, Rodiczew, Strawe, Hessen, Kaufman i Kutler.

NOWINY.

Częstochowa.

Posłuchanie. Dochodzi nas wiadomość, że w d. 19 bm. miał posłuchanie prywatne u Papieża ks. Euzebjusz Rejman, przeor generalny oo. Paulinów, wspólnie z o. Piotrem Markiewiczem, który bawi w Rzymie na dalszych studjach.

Półpaski. Żandarmerja w Sosnowcu otrzymała onegdaj telegraficzne rozporządzenie, aby przez granicę przepuszczała tam tylko te osoby, które okażą półpaski, wydane przez urzędy w obrębie pow. będzińskiego. Z tego powodu bardzo wiele osób z Częstochowy, które wybrały się za półpaskami tutejszymi, powróciło.

„O prawdziwej kobiecie". Pod tym tytułem zapowiada wygłoszenie odczytu w d. 5 stycznia pani Topas—Bernstejnowa z Tomaszowa. Odczyt wygłoszony zostanie w sali Lutni o g. 7-ej wiecz.

Zabawa na lodzie. Projektowane jest urządzenie zabawy na lodzie w cyklodromie, z której dochód ma być przeznaczony na rzecz jednej z instytucji.

Zgon pasażera. Onegdaj pociągiem od Sosnowca jechał jakiś człowiek niemłody, którego zachowywanie było dość nieokreślone: jednym się zdawało, że jest chory, innym—że pijany. Człowiek ów wysiadł w Poraju, a wobec jego niedołężności i późnej pory, umieszczono go w sali klasy III. Tembardziej zachowywanie pasażera wydawało się dziwnem, że na wszelkie zapytania nie dawał odpowiedzi. Wczoraj rano człowieka tego wsadzono do pociągu idącego w kierunku Częstochowy. Zanim tu pociąg przybył, pasażer umarł. Jak się następnie okazało, był on mieszkańcem Poraju, a nazywał się Franciszek Mędrak, lat 68.

Nieludzka opieka. Komunikują nam, że pewne małżeństwo, zamieszkałe w jednym z domów przy Alei II, posiada na wychowaniu dziecko, które wzięte zostało z ochronki św. Kazimierza i tak się z niem obchodzi, że np. wczoraj krzyki i jęki dziecka poruszyły wszystkich mieszkańców owego domu. Opiekunka podobno dziecko skatowała w sposób nieludzki.

Sosnowiec.

Nowa szkoła. Onegdaj odbyło się poświęcenie nowej szkoły fabrycznej przy rucie żelaza „Puszkin". Szkoła jest ogólną, a lekcje w niej rozpoczęte będą d. 8 stycznia. Szkoła posiada nauczyciela i nauczycielkę.

Szkoły miejskie. Dziś w magistracie odbędzie się posiedzenie w sprawie założenia sześciu nowych szkół miejskich początkowych. Dotychczas Sosnowiec posiada 7 szkół takich, a mianowicie: 2 ogólne, 2 męzkie i 3 żeńskie.

Oprócz tych znajduje się kilka szkół początkowych prywatnych, z których na wyróżnienie zasługuje szkoła wspólna w Sielcu, do której uczeszcza kilka tysięcy dziatwy robotniczej.

Na utrzymanie szkół początkowych kasa miejska wydatkuje 14,000 rb. rocznie.

Nowozaprojektowane szkoły mają być rozmieszczone, jak następuje: na Pogoni 3: męska, żeńska i wspólna, na Sielcu 1 żeńska, na Starym Sosnowcu 1 wspólna i przy ul. Modrzejowskiej 1 męska.

Magistrat czyni starania, aby nowe szkoły zaczęły funkcjonować z dniem 14 stycznia roku przyszłego.

Teatr. Dziś w sobotę po raz pierwszy „Mesjaszowe czasy" (droga do Sjonu) sztuka w 3 aktach Salomona Asza. Jest to rzecz napisana z wielkim talentem, przedstawiająca w jednej wielkiej rodzinie żydowskiej, złączone wszystkie prądy i partje narodu żydowskiego w zastosowaniu do dzisiejszych warunków politycznych, a więc mamy tam patryarchów lub jak ich dziś nazywają zacofańców, sjonistów, postępowców, narodowców, bundystów i robotarzy, wszystko złączone w kochającą się rodzinę żydowską.

Pogrzeb. Wczoraj odbył się pogrzeb zgon. właściciela młyna parowego E. Lipszyca, który cieszył się tu ogólną sympatją. Zmarł w 48 roku życia.

Aresztowanie. Dwaj bracia: 23-letni Antoni i 18 letni Józef Jamrezowie podejrzani zostali, że to oni zabili kozaka Nazarowa, wobec czego obu aresztowano. J. są poddanymi austrjackimi.

Ujęty. O zabójstwo Michała Strużyńskiego padło podejrzenie na 20-letniego Teofila Falfusa, który już był raz karany więzieniem półtorarocznem w sprawie zabójstwa. F. przez dłuższy czas ukrywał się i dopiero w tych dniach wpadł w ręce policji.

Za cudzy półpasek. Przytrzymano na komorze dwie młode dziewczyny, które usiłowały przedostać się za granicę za cudzym półpaskiem. Jedna 17-letnia Maria Elsen pochodzi z gub. siedleckiej, druga 16-letnia Malej Piotnik z gub. grodzieńskiej.

Spłoszeni. Do mieszkania p. F. Wieczorka przy ul. Głównej usiłowali dostać się złodzieje, lecz zostali spłoszeni przez służącą p. Wieczorka.

Piotrków.

Opłatek. W dzień Ś-go Szczepana w sali Stowarzyszenia Rzemieślniczego urządzono opłatek, oraz choinkę dla dzieci członków. Łamanie się opłatkiem poprzedziła gorąca przemowa ks. Cwilonga, założyciela Stowarzyszenia, poczem wśród członków nastąpiły tradycyjne życzenia. Resztę wieczoru wypełniła gra pani Klarzyńskiej, uczenicy konserwatorjum warszawskiego, śpiew chóru, a następnie przemowa ks. Pęcherskiego. Zaznaczyć należy, że w opłatku tym brało udział wielu członków inteligencji miejscowej.

Wybory. Piotrkowska komisja powiatowa wyborcza ustanowiła 6 okręgów wyborczych z kurji ziemskiej, a mianowicie. Pierwszy okręg w Piotrkowie, drugi okręg w Bełchatowie, trzeci okręg w Kamińsku, czwarty okręg w Sulejowie, piąty okręg w Wolborzu i szósty okręg w Kamocinie.

Z różnych stron.

— **Zabójstwo pułkownika Obruczewa.** „Warsz. Dniewnik" otrzymał następujące szczegóły o niedawnem zabójstwie dowódcy włodzimierskiego pułku piechoty, pułkownika W. M. Obruczewa:

Pułkownik w dniu 20 b. m. wyjechał z Siedlec do swego majątku majoratowego pod Łukowem i przybył tam w dniu 21 b. m. Towarzyszyli mu dwaj ordynansi.

Kiedy w mieszkaniu swego zarządzającego rozmawiał z nim, do domu wtargnęło nagle 20-tu uzbrojonych ludzi, którzy nasamprzód rzucili się na niespodziewających się napadu ordynansów i obezwładnili ich, a następnie wpadli do mieszkania zarządzającego, krzycząc: „Ręce do góry!"

Zarządzający spełnił to żądanie, pułk. Obruczew zaś chciał się bronić i schwycił rewolwer, lecz w tej chwili zagrzmiało kilka strzałów, strzałów, które położyły go trupem na miejscu.

Następnie zerwali z trupa zegarek z dewizką, a od zarządzającego, p. Wodzyńskiego, zażądali wydania broni i pieniędzy. Ten oddał im portmonetkę i całą broń, w tem dwa karabinki. Rzeczy Obruczewa i leżących na biurku jego 500 rubli — nie ruszyli. Całe zajście trwało 10 minut.

Po dokonaniu tego zabójcy zapewiedzieli wszystkim, aby do godz. 8-ej zrana nie ważyli się dawać znać policji o zaszłym wypadku, co też spełniono.

O godz. 4-ej nad ranem jakiś nieznajomy przyszedł do dworu i pytał stróża nocnego, czy zawiadomiono władzę, a otrzymawszy odpowiedź, że nie, wyraził zadowolenie.

Otrzymawszy opóźnioną wiadomość, policja zarządziła pościg za napastnikami, których widziano w kilku wsiach, gdy najmowali furmanki.

Kończąc opis, korespondent dodaje: Przestępstwo, bez wątpienia, ma podkład polityczny — zemstę za energiczne działanie pułkownika Obruczewa przy tłumieniu zaburzeń w Łodzi. Pieniądze i zegarek zrabowano w widocznym celu symulacji rabunku.

Zabójcy byli młodymi inteligentami, chrześcijanami, z sobą mówili po polsku, a z żołnierzami — czysto po rosyjsku.

Pułk. Obruczew otrzymał cztery rany w głowę oraz pięć w piersi i brzuch; głowa — przebita na wylot, czaszka w trzech miejscach zmiażdżona".

— **Ostatnie chwile skazańca.** „Warsz. dniewnik" donosi, że matce skazanego na śmierć przez sąd polowy w Radomiu ucznia szkoły handlowej Stanisława Wernera, pozwolono się widzieć z synem przed egzekucją.

— Miej w Bogu nadzieję—powiedziała mu na pożegnanie.

— Nie Bóg mnie sądzić będzie, lecz oficerowie—odpowiedział spokojnie.

O godz. 3 w nocy na 20 grudnia wezwano do więźnia księdza i doktora. Werner pojednał się z Bogiem. Około g. 6 rano rozstrzelony został w pobliżu Radomia w lesie zwanym „Kaptur".

— **Rozwód arcyksięcia.** Z Zurychu piszą: Jak opowiadają w tutejszych kołach, które obcowały w ostatnich czasach z byłym arcyksięciem austrjackim, Leopoldem Salwatorem, nazywającym się obecnie Leopoldem Wölflingem, zamierza on opuścić miejscowość Zug, gdzie mieszkał od czasu ożenienia się z Adamowiczówną. Leopold Wölfling cieszył się tam wielką popularnością. Od dwuch lat uczęszczał jako nadzwyczajny słuchacz na politechnikę i zwrócił kilka razy uwagę swojemi pracami z zakresu matematyki, uczynił nawet pewien wynalazek z dziedziny żeglugi.

Leopold Wölfling opuszcza miejscowość Zug, albowiem rozwodzi się ze swoją żoną. W ostatnich czasach kilka razy skarżył się na pożycie z nią, gdyż okazać się ona miała osobą wielce nieinteligentną. Z trudnością tylko nauczył ją pisać, nie chciała ona bowiem wcale uczyć się. W ostatnich czasach stała się żona arcyksięcia fanatyczną zwolenniczką wegetarjanizmu i wyznawczynią sekty „Naturmenschów", działającej w kantonie Ascona. Mężowi swemu nigdy nie chce podawać potraw mięsnych i chciała go zmusić, aby się zapisał także do sekty „Naturmenschów".—Z tego powodu Wölfling opuścił Zug i udał się do Genewy do swego adwokata Lascualle'a z żądaniem rozpoczęcia kroków rozwodowych.

Adamowiczówna jest, jak wiadomo, córką urzędnika pocztowego w Ołomuńcu. Arcyksiążę poznał ją jako kasjerkę w kawiarni, ożenił się z nią, za który to mezalians zabroniono mu powrotu do Austrji i wyłączono go z rodziny cesarskiej. Otrzymał on znaczniejszą sumę i roczną rentę w wysokości 72.000 koron.

Zamiast powinszowań noworocznych.

Na wpisy dla uczniów gimnazjum polskiego.

Stanisław Ostrowski z żoną	rb. 3.—
Stanisław Surzycki z żoną	„ 3.—
W. B.	„ 3.—
Aleksander i Marja Gastmanowie	„ 2.—

Na Macierz Szkolną.

K. Lechowski	rb. 1.—
Marja Sobertin	„ 1.—
Dr. A. Basińscy	„ 5.—

Telegramy.

Petersburg, 28 TAP. W maneżu pałacu carsko-sielskiego odbył się obiad wydany przez Dwór Najwyższy dla szeregowców wołyńskiego pułku lejb-gwardji, przybyłych z Warszawy na wojskowe uroczystości jubileuszowe. Byli obecni Cesarz i Cesarzowa Aleksandra Teodorówna. Najjaśniejszy Pan wyraził, że szczyci się z tego, iż jest szefem tego sławnego pułku, dziękował oficerom za wzorową służbę.

Dziś u ich Cesarskich Mości w Carskiem Siole w pałacu Aleksandrowskim odbyło się śniadanie, na które zaproszono oficerów wołyńskiego pułku lejb-gwardji. Po śniadaniu dostąpili zaszczytu ujrzenia Najdostojniejsze Dzieci Ich Cesarskich Mości i uszczęśliwieni zostali rozmową Cesarzowej Aleksandry Teodorówny.

Najjaśniejszy Pan dowódcę pułku generał-majora Klujewa zaliczył do Świty Jego Cesarskiej Mości.

Na śniadanie powyższe zaproszony też był generał-gubernator warszawski, Skałon.

Petersburg, 28 TAP. Kuropatkin opracował czwarty i ostatni tom dzieła o minionej wojnie. Pierwsze tomy wydrukowano w liczbie 1500 egzemplarzy. Cała praca zawierać będzie przeszło 2000 stronic.

Petersburg, 28 TAP. W dzienniku „Nowoje Wremia" zamieszczony został interview anonimowego autora, podpisanego „Swiadomy" z zabitym hrabią Ignatjewem, który miał miejsce przed rozpuszczeniem Dumy państwowej.

Z powodu rozpuszczenia Dumy, hr. Ignatjew miał się wyrazić: należało to zrobić już dawniej, i nie dopuszczać do tych zajść, których świadkami byliśmy.

Na zapytanie, czy hrabia jest za zniesieniem Manifestu z dnia 17 października, hr. Ignatjew odrzekł: głupstwo, to co dane—dane ale manifest poprzedzić winien był cały szereg środków administracyjnych, któreby przygotowały kraj do tego wielkiego aktu.

Co się tyczy sprawy agrarnej, hrabia rzekł: bezzwłocznie należy zabrać się do pracy i zdziałać wiele na korzyść włościan. Rozruchy agrarne, według mnie, są najniebezpieczniejsze i należy ich unikać wszelką miarą.

Na zapytanie, czy nie pragnąłby hrabia stanąć u steru rządu, Ignatjew odrzekł: zbyt jestem stary, brak mi sił potrzebnych ku temu, szczęśliwy byłbym, gdybym mógł służyć radą. Szczęśliwy jestem że wyszedłem poza obręb spraw. Należę już do archiwum. Anarchiści nie mają potrzeby zbytnio troszczyć się o mnie.

Moskwa, 28 TAP. Wczoraj wieczór w sali Romanowskiej odbyło się liczne zebranie październikowców ze współudziałem kadetów. Debaty miały charakter bardzo namiętny.

Teheran 28 TAP. W zdrowiu szacha nie zaszły żadne poważne zmiany. Szach rozmawiał z zupełną przytomnością umysłu.

Zabójstwo gubernatora.

Omsk 28 TAP. W pobliżu zarządu okręgowego przez dwuch nieznanych sprawców zabity został gubernator Litwinow.

Omsk, 28 TAP. Gubernator Litwinow zabity został na ulicy sześciu wystrzałami. Zabójców było trzech, przyjechali furmanką. Uciekli. W tymże czasie bombą zabity został stójkowy, subjekt, który pogonił za sprawcą kozak.

Bomby.

Libawa, 28 TAP. Nocy ubiegłej przy ul. Dębowej znaleziono 3 nabite bomby i jedną pustą, 3 funty prochu, pyrokselinę, pięć nabojów oraz mnóstwo nielegalnej literatury. Znajdujący się w domu pięciu mężczyzn uciekło przez tylne wejście. Rzucili oni bombę, która nie eksplodowała. Zranili z rewolweru stójkowego. Aresztowano właściciela domu.

Zamach na dyrektora.

Charków 28 TAP. Wczoraj o godzinie 6 i pół w fabryce Helferichsade jeden z robotników zadał nożem dwie rany dyrektorowi Rehmanowi i zbiegł. Stan zdrowia dyrektora nieokreślony.

Rabunki.

Siedlce, 28 TAP. O godz. 7 w. na stacji Międzyrzec rabusie wysadzili dynamitem kasę kolejową i skradli 1909 rb. Wybuch zniszczył urządzenie i popsuł telegraf.

Odesa, 28 TAP. O g. 12 w poł. do administracji gaz. „Odeskija Nowosti" weszło 8 uzbrojonych w brauningi i bombę ludzi, którzy skierowawszy lufy rewolwerów na oficjalistów biura i publiczność, zrabowali z kasy 655 rb, poczem uciekli.

Nowoczerkask, 28 TAP. Pomiędzy stacjami Kiseterynga i Nachiczewań pięciu ludzi uzbrojonych zrabowało w pociągu pocztowym inkasenta sum stacyjnych, któremu zabrano 21558 rubli. Sprawcy zbiegli. W pobliskich wąwozach znaleziono 1787 rubli porzuconych.

Kary.

Kiercz, 28 TAP. Gubernator rozpatrzywszy sprawę wybuchu bomby i znalezienia czcionek drukarskich w synagodze, uwolnił ze stanowiska cały skład zarządu synagogi, udzielił nagany rabinowi i nałożył kary pieniężne na starostów: na jednego rub. 3000, na innych od 500 do 1000 rubli.

Niecierpliwy reformator.

Paryż 28 T. wł. Statek francuski „Toullin", który przybył ze wschodniej Azji do Marsylii, przywiózł wiadomość z Pekinu że cesarz chiński, zmartwiony tem, iż reformy w państwie postępują tak wolno, skoczył w zamiarze samobójczym do jeziora. Towarzyszący mu eunuch wyratował go z wody i dziś cesarz czuje się zupełnie zdrowym.

Ruble w Berlinie.

Telegram własny.

Dziś, 28 grudnia 214.75

8 pułk strzelców

zawiadamia, że 1267—2-1

Licytację

na dostawę mięsa dla pułku wyznaczono na

27 Grudnia r. b.,

w pułkowej kancelarji, o godz. 10 rano.

„Róża Duchowna"

jedyne czasopismo polskie poświęcone czci

Królowej Różańca św.

Wychodzi raz na miesiąc, przedpłata wraz z przesyłką wynosi rocznie 80 kop.

Klasztor OO. Dominikanów.

Lwów. Galicja.

10)

Kawaler Skręci-kark.

Powieść.

(Z francuskiego).

Dalszy ciąg; patrz № 294.

Kawaler oszalały dotknął się jej warg pobladłych i poczuł, że zimne jak lód. Ukląk przed ciałem, leżącem na wypłowiałem aksamicie ławki, i rozcierał ręce młodej kobiety, gdy cały hufiec kobiet, służby - teatralnej zachodził ze wszystkich stron, narzekając płaczliwie i czyniąc różne zbyteczne uwagi.

Tłum zawsze jest skory do zbierania się przy wypadkowych nieszczęściach, to też korytarz wkrótce napełnił się ludźmi, przybyłymi tu raczej przez ciekawość, niż przez chęć udzielenia w czemkolwiek pomocy.

Z trudnością nawet zdołał się przez nich przecisnąć doktór, którego sprowadziła jedna z łożmajsterek. Był to starzec łysy i mający całą powagę lekarza z czasów Moliera. Zlekka odsunął Skręci-karka i najprzód pomacał puls nieznajomej. Badanie trwało tylko minutę, podczas której kawaler trząsł się z niecierpliwości.

— Nic już nie można zrobić... nic... zgoła nic, rzekł eskulap, cedząc każdą zgłoskę, ta kobieta... umarła.

— Umarła! powtórzył Skręci-kark, ależ to niepodobna!

— Mój młodzieńcze, odparł doktór wyniośle. Wiedz, że się nigdy nie mylę i że moja djagnoza...

— Więc ją zamordowano.

— Przepraszam! pozwólże pan! tego nie powiedziałem i żadnej oznaki nie ma.

— To on! ten olbrzym! Podchwycił kawaler oszołomiony.

Obecni, biorąc go bezwątpienia za krewnego ofiary, litować się zaczęli nad nim, gdy on rzucił się ze spuszczoną głową na ten tłum, rozszczepił go, jak klin kłodę drzewa, i jak mógł tylko najprędzej pobiegł wołając: „Ja go znajdę! Musze!"

Zdumiona publiczność myślała, że stracił zmysły i nikt nie miał ochoty zatrzymać go. Jedną tylko ujęty myślą, ażeby wilkołaka odnaleźć, Skręci kark pobiegł na oślep schodami, obejrzał wszystkie korytarze i foyer, ale nie spotkał tego, kogo szukał.

Gdyby wrzący kawaler zachował choć trochę zimnej krwi, byłby się zastanowił, że człowiek ten, jeżeli istotnie zamordował nieznajomą, to niezawodnie uciec musiał z teatru i być już daleko. Ale rozwaga spokojna nie należała do głównych cnót Skręci-karka i już właśnie doszedł do przedsionka Odeonu, a nie mniej był rozgorączkowany. Właśnie akt się ukończył i publiczność zaczynała wychodzić. Skręci-kark rozepchnął wszystkich i wybiegł z teatru. Wbiegłszy pod kolumnadę, i tu nie zobaczył olbrzyma, lecz wpadł na owego młodzieńca z pośród orkiestry, który prędko schodził po schodach. Tak, to był on, przy blasku latarni Skręci-kark ujrzał znów tę twarz bladą i czerwoną kamelję, którą trzymał jeszcze w ręku! Nowa myśl kawalarowi przysała.

— Przez tego dowiem się o wszystkiem, i on mi za dwuch zapłaci, jeżeli tamtego nie znajdę, szepnął.

Jakkolwiek krótkie było jego wahanie po pierwszej chwili zdziwienia, młodzieniec zdążył już przejść kilka kroków przez plac i wsiąść do karety, która nań zdawała się czekać. Drzwiczki zamknęły się za nim w chwili, gdy kawaler wskoczył do niej, nie dotknąwszy nawet stopnia.

— Dwadzieścia franków, jeżeli dogonisz tą karetę, która jedzie przez ulicę Kondeusza.

— A dobrze, obywatelu, odpowiedział dorożkarz, poprawiając się na koźle z dobrze wróżącym pośpiechem, a doskonałeś pan trafił, bo siwa dziś wcale nie chodziła. A podczas gdy mówił, ujął cugle i przy zakończeniu zdania tryumfująco smagnął klacz po bokach.

(D. c. n.)

Markus GRADSTEIN

dom handlowo-ekspedycyjny w Herbach i Częstochowie,

załatwia punktualnie i możliwie tanio, cienie towarów na komorze w Herbach, jak również wysyłkę towarów za granicę.

Udziela chętnie wszelkich informacji, w zakres ekspedycji wchodzących, jak: opłat celnych, opłat przewozowych i t. p.

Adres dla korespondencji krajowej: **Markus Gradstein Częstochowa**, dla korespondencji zagranicznej: **Markus Gradstein Preus-Herby.** Adres telegraficzny **Gradstein. Częstochowa.**

Znany wyciąg z ziół przeciw **Katarowi żołądka** i pewny środek przeciw **reumatyzmowi**, poleca: **SKŁAD APTECZNY**

Al. Śląskiego,

ulica Krakowska № domu 4.

Medal Złoty — Hors Concours

ASTHMA i KATARY

Leczą się przez użycie CYGARETEK i PROSZKU ESPIC

DUSZNOŚĆ, KASZEL, ZAKATARZENIE, NEWRALGIE

Fumigator do nakadzania pierszowego jest najskuteczniejszym środkiem do zelżenia chorób organów oddechowych. — Przyjęty w szpitalach francuskich i zagranicznych. — We wszystkich znacznych aptekach Francyi i zagranicą. — Sprzedaż hurtowa w Paryżu 20, ulica Saint-Lazare, 20.

Trzeba wymagać własnoręcznego podpisu na każdej sztuce jak ABOK.

174—

Dozwolony przez władze Lekarskie Min. Spraw Wewn. za № 2879.

Ratujcie WŁOSY!!

Środek przeciw **WYPADANIU włosów**

„Captolin" wynalazek Stanisława Hamburga Prow. Farmacji

wzmacnia cebulki włosów i usuwa radyk. łupież.

Cena flakonu rb. 1 i 1 kop. 50

Skład główny w skł. aptecznym

Stanisława Hamburga

w Częstochowie, Aleja II № 32.

ŻĄDAĆ WSZĘDZIE!!

Ratujcie włosy!!!

Za 1 rb. 75 k. kwartalnie

(z przesyłką pocztową rbl. 2)

Dwa wydawnictwa:

Świat najpopularniejszy i najbardziej rozpowszechniony w Polsce **TYGODNIK**, wychodzi od roku pod redakcją **Stefana Krzywoszewskiego**, w objętości 24—32 str. Każdy numer zawiera kilkadziesiąt ilustracji i kilkanaście artykułów. Współpracownictwo najcelniejszych pisarzy i artystów.

Album Sztuki Polskiej i obcej, wychodzi w zeszytach kwartalnych, każdy zeszyt zawiera 3—4 artystycznych kart wielobarwnych, na grubych kartonach z artykułami objaśniającymi.

Adres Redakcji i Administracji: **Jerozolimska № 49.**

Tow. Akc. S. Orgelbranda Synów.

Zamiast za 12 rb. tylko za rb. 3.75.

Wysyłam za zaliczeniem, bez zadatku, wykwintny i trwały zegarek męski, kieszonkowy, otwarty, z prawdziwego nowego złota francuskiego „Wiek", **niepozłacany**, do nakręcania uszkiem raz na 36 godzin, z poręczeniem za punktualny chód i trwałość metalu na 6 lat. Zegarek nagrodzony medalami, niczem nie odróżniający się od drogiego złotego zegarka, kosztującego rb. 100. Taki sam zegarek kryty cena rb. 5 kop. 50, damski kryty rb. 6 kop. 50. Do każdego zegarka dodaję się bezpłatnie łańcuszek z takiegoż metalu, brelok i woreczek zamszowy do ochrony zegarka.—Zamówienia adres.: Skład zegarków, **S. Kulwarski**, Warszawa, **Chłodna 17, — 5. Premjum:** przy jednorazowem zamówieniu na 5 szt. zegarków, dodaje się 1 zegarek—szósty bezpłatnie.

Płyty

w największym wyborze, dające się zastosować do wszystkich gramofonów.

Polskie narodowe pieśni!

KOLĘDY! 1258—7-1

Herman Deutsch

Katowice, ul. Pocztowa 10.

Ogłoszenie.

Potrzebne są dwie dozorczynie do dwuch ochron Tow. Dobroczynności w Częstochowie.

Wymaganemi są: patent z ukończenia kursu fröblowskiego i ślöjd. Warunki: 25 rubli miesięcznie, mieszkanie, opał i światło. Bliższych informacji może udzielić redakcja „Dziennika."

1280—8-1 **Zarząd Tow. Dobr.**

Drobne ogłoszenia:

Dziewczynka półtoraroczna do oddania na własność. Ul. Kazarmienna № 15, Urbańska. 1275—3-1

Kupuję do zbioru wszelkie polskie pamiątki starożytne, odznaczające się artystycznem wykończeniem, lub mające wartość archeologiczną, pasy, zbroje, pancerze, hełmy, ryngrafy, mundury, ordery, miniatury, kryształy, obrazy i ryciny. Karpiński, Warszawa, Królewska 6. 1279—2-1

Poszukuję osoby pojedyńczej, w średnim wieku, do zarządu domem. Oferty: Zawiercie, księgarnia Z. Hubickiej. 1273—2-1

Poszukuję mieszkania: pokój z kuchnią w II albo III Alei. Oferty proszę składać w księgarni Nowickiego, pod „SA." 1281—1

Rocznie tylko 180 rubli. 4 pokoje, przedpokój, kuchnia, stajnia, góra na siano, drwalka i piwniczka, lub dwa mieszkania po 2 pokoje z kuchniami—do wynajęcia od N. R. Wiadomość: ul. Nowa № 46. 1287—7-3

Rutynowany buchalter i korespondent, znający języki, poszukuje zajęcia w godzinach popołudniowych. Oferty w Redakcji, pod lit. „X. Y." 1277—2-1

Zaginął paszport na Dobrowolskiego, wydany przez wójta gm. Wiskitki, pow. błoniskiego, guberni warszawskiej. Znalazca zechce złożyć w pow. częstochowskim.— 1282—1-1

Zginęła maciorka nie duża, krasiata, ma czarne łaty, u kogo się znajduje, upraszam o łaskawy zwrot takowej za sowitem wynagrodzeniem, do domu p. Bendkowskiego, przy Starym Rynku, ul. Prosta. 1278—2-2

3 ruble nagrody za odnalezienie wyżła biało-kremowego, wabi się „Kastes". Jasnogórska 88.

Wydawcy, F. D. Wilkoszewski i W. Mendzezak. Redaktor, Wł. Rewiński.

Drukiem F. D. Wilkoszewskiego w Częstochowie.